Nr. 269. — We Lwowie Sobota dnia 24. Listopada 1877. — Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie [illegible] 50 ct.

[illegible] pocztową w Państwie Austrjackiem [illegible] 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — [illegible] 2 zł.

[illegible] pocztową za granicę: do całych Niemiec [illegible] marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do [illegible] Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 fran[illegible] — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: [illegible] Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 83. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Podatek od nafty.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wiceprezydent miasta dr. Madejski Marceli i towarzysze przedłożyli następujący wniosek naglący:

Zważywszy, że przedłożony Radzie państwa projekt rządowy o zaprowadzenie podatku konsumcyjnego od oleju skalnego po 7 zł. od 100 klgr. czystej wagi, obarczyłby nad miarę i w sposób dotąd niepraktykowany wszystkich bezwarunkowo a więc i najuboższych mieszkańców Lwowa, że dalej podatek ten jest wstanie zniszczyć i tak już z niemałemi trudnościami walczącą produkcje nafty w kraju naszym, wnosimy: 1) Wnieść petycję do Rady państwa o odrzucenie projektu rządowego do ustawy zaprowadzającej od 1. stycznia 1878 podatek konsumcyjny od oleju skalnego w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, 2) Wypracowanie tej petycji poleca się magistratowi, i upoważnia równocześnie prezydjum, ażeby odpis tej petycji udzieliło prezesowi koła polskiego z prośbą o poparcie.

„Wniosek ten motywuje p. Madejski, w obszernem przemówieniu, które ze względu na ważność sprawy podajemy tu w całej osnowie:

Wniosek, który złożyłem, ma być traktowany jako naglący, pozwolicie przeto szanowni koledzy, żebym takowy usprawiedliwił pokrótce.

Według ogłoszonego w dziennikach projektu rządowego do ustawy, ma ulegać od dnia 1go stycznia 1878, olej skalny zyskiwany przez rafinerję, którego ścisłość przy temperaturze 12 stopni Reaumura nie przechodzi 850 stopni, podatkowi konsumcyjnemu po 7 złr. od 100 kilogramów czystej wagi.

Opodatkowanie oleju skalnego dotyczy zarówno nasze miasto jak i cały kraj, szczególnie jeżeli podatek jest tak wygórowany, jak go stawia projekt rządowy.

W ogóle sprzeciwia się zdrowym zasadom gospodarstwa krajowego nakładanie podatku na przedmioty, które są niezbędnemi do zarobkowania; a któż zechce wątpić, że dzisiaj nafta jest prawie jedynym środkiem oświetlenia dla każdego przemysłowca i każdemu niezbędnym. Wyjąwszy chaty najuboższego mieszkańca, lub gospodarza wiejskiego, a spotkamy się tam wszędzie z lampą lub kagańcem naftowym. W gmachach, gdzie dostatek przebywa, oświetlenie naftą mniej używane.

Zamierzone opodatkowanie oleju skalnego przeto dotkliwie najuboższą klasę ludności zarobkującej, dotyka ją w przedmiocie, bez którego obejść się nie może, podniesie ceny nafty, a tem samem podraża cenę zarobkowania, i utrudnia przemysł w kraju i w mieście. Z ubytkiem zarobkowości, ubywa państwu siły podatkującej, i dla tego cała mądrość ekonomiczna spoczywa w tem, ażeby podatki, bez których obejść się nie może, — zarówno ciężyły na wszystkich warstwach ludności, podniecały pracowitość, lecz nie wyczerpywały jej nad siły, i gniotły tem samem w zarodzie wszelki przemysł krajowy.

Dla tego też niepojętnem jest dla mnie, jak mógł wysoki rząd wnieść projekt do ustawy na tak wygórowane opodatkowanie oleju skalnego, jak mógł zgodzić się na podobny wniosek pan minister handlu i minister finansów. Obeznany cokolwiek ze stosunkami miasta i kraju mam to przekonanie, że jeśli projekt rządowy, o którym mowa, stanie się ustawą, ściśle wykonywaną, rafinerje nafty u nas istniejące, nie wytrzymają tak wysokiego opodatkowania — upadną a z niemi upadnie produkcja oleju skalnego, — produkcja, która właśnie umiejętnie chroniona, stać by się mogła w przyszłości obfitem źródłem przemysłu i handlu krajowego, a tem samem obfitem źródłem dla skarbowości państwa.

Wiadomo szanownym panom, że podczas wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie, producenci nafty, zagrożeni konkurencją importowanej do nas nafty amerykańskiej, zebrali się na narady dla obmyślenia środków do podniesienia produkcyj nafty w kraju. Uważano tam, że wobec nadzwyczajnego bogactwa źródeł naftowych w Ameryce, wobec łatwości transportu, nafta amerykańska tworzy tak silną konkurencję, że produkcja nafty w kraju natenczas tylko zdoła wzróść do właściwej jej potęgi, jeżeli zaprowadzonem będzie cło ochronne na import nafty amerykańskiej. Przemawiały w tym duchu nasze Izby handlowe, i jeśli się nie mylę, poczyniono już w tym względzie odpowiednie kroki. Wysoki rząd, o ile mi wiadomem, nie uczynił nic w kierunku wskazanym, natomiast wnosi projekt opodatkowania oleju skalnego w takiej wysokości, jakby zadaniem rządu było, zabić produkcję krajową na korzyść produkcji amerykańskiej.

W kwestjach finansowych cyfry przekonują najwymowniej, — dla poparcia tego co powiedziałem przytoczę więc liczebnie skutki w mowie będącego podatku. Dotąd opłacamy we Lwowie podatku konsumcyjnego, czyli tak zwanej akcyzy rogatkowej, po 1 złr. 87 ct. od 100 kilogramów nafty na korzyść państwa bez dodatku gminnego, — konsumcja nafty w okręgu akcyzowym miasta Lwowa wynosi rocznie od 6.800 do 7.000 cetnarów metrycznych po 100 kilogr., — od tej konsumcji opłaca teraz ludność miasta Lwowa podatku do skarbu państwa około 13.000 złr. rocznie, jeżeli zaprowadzony będzie projektowany podatek od produkcji nafty po 7 złr. od 100 kilogramów, natenczas mieszkańcom Lwowa przypadnie ponieść ciężar nowy na rzecz skarbu państwa do 49.000 złr. rocznie, a nowy podatek ten dotknie jak już powiedziałem, przeważnie najuboższą ludność miasta. — Kraj nasz produkuje nafty około 200.000 cetnarów metrycznych po 100 kilogramów rocznie, przy zaprowadzeniu zamierzonego podatku od produkcji nafty, wypadnie uiścić do skarbu państwa 1.400.000 złr. rocznie, — cyfra znakomita, bo przedstawia około 14 procentu po nad opłacanych dotąd z całego kraju podatków.

Czyli kraj zniesie taki ciężar w teraźniejszych stosunkach ekonomicznych, czyli zniesie go nasze miasto, a w szczególności rafinerje nafty? odpowiedź nasuwa się sama przez się temu, kto zna brak kapitałów, brak taniego kredytu, kto zna te koszta i trudności z jakiemi walczy ten zaledwie z kolebki wychodzący przemysł naftowy w kraju. Nieodzownem następstwem będzie silne podrożenie nafty, ztąd ubytek konsumcyi, bo ubogi rzemieślnik czy włościanin nie zdoła pokryć drogiego oświetlenia swej chaty, i skazany na ciemności domowe, rozpróżniaczy się raczej niż pracować będzie, z ubytkiem pracy i mniejszej konsumcyi naftowej, a z nią i produkcja i w niedalekiej przyszłości ulegną zupełnie rafinerje oleju skalnego pod ogromem ciężaru podatkowego.

Można zarzucić, że ulegną ci którzy nie mają kapitału, lub nieumiejętnie na małą skalę, ot tak po partacku prowadzą ten przemysł, ale powstaną fabryki na wielką skalę, z możnemi zasobami pieniędzy, rozwiną produkcję nafty w kraju na wyższą stopę, i jako zamożni zdołają stawić czoło wszelkiej konkurencji, nafty zagranicznej przy której konsumenci na taniości przedmiotu zazwyczaj tylko zyskać mogą.

Tak bywa nie przeczę, tak mówi teorja w praktyce jednak niestety najczęściej rzecz odwrotnie się przedstawia. Zakładają chętnie fabryki na wielką skalę, poświęcają jej znaczne fundusze, natenczas jeżeli pomniejsze zakłady tego rodzaju kwitną i widoczne przynoszą zyski. Gdy te upadają, lub słabe dają oznaki życia, nie łatwo znajdą się chętni do ofiar na zakładanie fabryk nierentujących się dosadnie. Widzimy to z doświadczenia przy cukrowarniach, a kto wie czy nie ujrzymy wkrótce to samo przy gorzelniach, browarach itd. Pojmuję że Rząd przy wzmagających się potrzebach państwa szuka nowych źródeł dochodu, ale bądź co bądź oględność wielka jest w tym względzie konieczną.

Podatek jaki rząd projektuje nałożyć na olej skalny jest tak wysoki, iż nie stoi w słusznej proporcji do wartości przedmiotu, jeżeli bowiem od 100 kilogramów wosku, które kosztują na targu do 200 złr. opłacamy podatku konsumcyjnego 2 zł. 24 ct, od 100 kilogramów łoju wartości 68 do 78 złr. płacimy podatku 2 złr. 24 ct. jeżeli najwyższy dotąd podatek konsumcyjny od artykułu nie tak niezbędnego, bo od wódki, nie przechodzi kwoty 8 zł. 56 ct. od 100 litrów, podatek od nafty przy jej wartości 42 do 60 zł. za cetnar metryczny uczyni 8 zł. 87 ct kwota zaiste dotąd niepraktykowana, a zdaniem mojem więcej niż możliwa.

Rada miasta, powołana do czuwania nad dobrem mieszkańców tego grodu, nie może pozostać obojętną wobec grożącego opodatkowania nafty, i ta okoliczność powodowała mnie i towarzyszy, którzy ten wniosek podpisali, do podniesienia głosu w tej sprawie. Chwytamy się środków zaradczych jakie nam prawo wskazuje. Odzywamy się do Rady państwa, do ciała ustawodawczego, którego zadaniem jest dobro wszystkich krajów koronnych w skład państwa wchodzących i żądamy, by odrzuciła projekt do ustawy, która w następstwie swojem szkodliwą być musi dla nas, a tem samem szkodliwą i dla skarbu państwa.

Nie mam ja zbyt silnej wiary w oględność i sprawiedliwość Rady państwa w teraźniejszym jej składzie, szczególnie gdy rozchodzi się o interes kraju naszego, wszakże nie wiara w powodzenie, ale poczucie spełnienia obowiązku przeważać powinno w czynnościach naszych.

Zresztą panowie! Niemcy którzy się chełpią przodownictwem w cywilizacji europejskiej, niechaj nam służą za przykład. Przed laty, przypominam sobie, gdy rząd bawarski chciał podnieść podatek od piwa, mieszkańcy miasta Monachium o mało, że nie podnieśli rewolucji — w Berlinie gdy szło o nałożenie podatku od nafty — podobno w r. 1868 lub 1869 — to takiego narobiono hałasu, że nieustraszony zresztą minister widział się zniewolonym cofnąć ów wniosek podatkowy. Tak postępują Niemcy gdy im bardzo sięgają do kieszeni. Naśladujmy przeto ich baczność na sprawy własne, a może też i naszemu przedstawieniu skromnemu przychylna zaświeci gwiazda.

Proszę zatem świetną Radę w imieniu własnem i towarzyszy, aby raczyła przyjąć nasz wniosek.“

Wniosek powyższy jednogłośnie uchwalono. Dodatkowo wniósł jeszcze mowca, aby petycję samą do Rady państwa adresowaną przesłać również na ręce prezesa koła polskiego. Ma to swoje znaczenie. Właściwie petycja powinna iść na ręce posła miasta Lwowa, gdy zaś obecnie Lwów nie posiada żadnego posła, albowiem dr. Czerkawskiego Juliana we Lwowie nikt nie uważa za takiego, przeto pan Madejski podniósł tę kwestję formalną. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie (68 radnych). Może ten objaw przekona p. Czerkawskiego w jak fałszywej znajduje się pozycji.

Rocznica listopadowa.

W tym przedmiocie otrzymaliśmy dwa następujące wezwania:

Londyn 15. listopada 1877.
Law Chambers 77. Chancery Lane.

Towarzystwo Polskie Orła Białego, postanowiło zarządzić w Londynie solenny obchód 47 rocznicy powstania listopadowego 1830, w celu przypomnienia Europie, że wojsko polskie, zagwarantowane traktatem 1815 r., widząc jak Moskwa pogwałca na każdym kroku ten traktat, wypowiedziawszy posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu połączyło się z narodem. Chcemy przypomnieć upadek powstania, a następnie wyjście emigracji za granicę, jej działania, i skutki z takowych, a co najważniejsza przekonać naród angielski, że z powodu dzisiejszej wojny, Anglja jako najwięcej interesowana na Wschodzie, powinna i musi podnieść i podtrzymać kwestję polską, na przyszłym kongresie.

To jest wszystko co na teraz możemy robić legalnie i skutecznie w Anglii.

Będąc w stosunkach współpracowniczych co się tyczy naszego kraju, z towarzystwami angielskiemi, jako to: *Temple Union, Turkish defence funds, National Society for the resistance of Russian aggression*, i innemi sprzyjającemi naszej sprawie, jesteśmy pewni ich poparcia.

Prócz tego zaprosiliśmy Towarzystwa Polskie w Paryżu, Dreznie itd., aby swoich delegatów przysyłały na ten obchód. Dla uzupełnienia obchodu prosimy braci naszych w tej części kraju, gdzie to się ogłasza, aby jeżeli już nie osobiście, to przynajmniej piśmiennie raczyli poprzeć nas w chwili tak ważnej jak obecna.

Byliśmy zawsze zapóźno bądźmy choć raz jeden na czasie.

Z polecenia komitetu:
Sekretarz *J. Majewski.*

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu.
47-ma rocznica 29 listopada.

Zwracamy uwagę publiczności polskiej na stosowność i potrzebę obchodzenia, wszędzie gdzie to jest możebnem, 47ej rocznicy powstania listopadowego. Niech w Paryżu, Londynie, Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Monachium, Wiedniu, Florencji, Rzymie, Stambule, tak jak w Rapperswylu i Genewie hołd będzie oddany zbrojnej protestacji Polski w roku 1830, i walce narodowej o niepodległość; walce do której mają niespożyte prawo ujarzmione ludy. Przecież sama Moskwa wzywa do mniemanego oswobodzenia Słowian tureckich. Kto przeczy prawu wyswobodzenia służącemu Polsce, nic z nią wspólnego mieć nie może. Wprawdzie, obecnie wszelkie porwanie się w kraju do oręża byłoby zgubnem i posłużyłoby tylko wrogom naszym; ale to się z czasem zmienić może. W obecnej chwili ciężarnej olbrzymiemi wypadkami, obchód tej rocznicy ma jeszcze większą niż zwykle doniosłość, i powinien być o ile możności świetnym. W niektórych miastach czynią się w tym celu przygotowania. W Muzeum Narodowem w Rapperswylu tego roku jak w latach poprzednich, oddany będzie, z udziałem cudzoziemców, hołd stuletniej walce polskiej o niepodległość, z powodu 47-ej rocznicy listopadowej.

Zamek w Rapperswyl 20. listopada 1877 r.
Zarząd Muzeum Narodowego.

List Ojca świętego do nuncjusza Jacobiniego.

Pius IX. przesłał następujący list apostolski do nuncjusza ks. arcybiskupa Jacobiniego w Wiedniu, z powodu jego objazdu po Galicji, który podajemy w tłumaczeniu *Czasu*:

Wielebny bracie! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Nic nam nie jest milszem ani cenniejszem w tak zawiłych i groźnych warunkach spraw religijnych nad wytrwałość ludów w wierze i swobodne publiczne jej objawy; niewymownie przeto pocieszył Nas twój list, wielebny bracie! w którym świetnie odmalowałeś raczej, niż opisałeś hołdy składane tej stolicy św., które do Nas odnosisz, podczas objazdu twego po Galicji i w którym wspomniałeś o każdym z osobna miejscu, wyłuszczając szczegóły faktów, o każdym z biskupów, z duchowieństwa, ze szlachty i ludu, którzy złożyli świetne owe pobożności dowody. Co atoli radość naszą nadto uzupełnia, to owa życzliwa, jaką Nam zaleciłeś, wola władz cywilnych dla ducha katolickiego, która dowodzi u nich należnej dla religji ludu opieki i przekonywa, że rozumnie pojmują, że względy dla religji katolickiej, gdzie taż się krzewi, pozyskują lud; co na wielki wychodzi pożytek sprawie publicznej, a do czego przyczynia się w wysokim stopniu zgoda duchownej i świeckiej władzy. Wynikiem tym jak najbardziej rozrzewnieni i znamienitą tej religji świętej chwałą uradowani, nietylko wszem wobec, ale każdemu z osobna bądź z pasterzy duchownych, bądź z świeckiego duchowieństwa ruskiego, łacińskiego, ormiańskiego, bądź z uniwersytetów i pobożnych stowarzyszeń, bądź ze szlachty i ludów, pragnęlibyśmy okazać ojcowskie zadowolenie Nasze, z dołączeniem powinszowania i wdzięcznego umysłu uczucia. Ponieważ to jednak stać się nie może, pragnienie Nasze tobie wielebny bracie polecamy, abyś przy stosowniejszej, jeżeli to będzie możebnem, sposobności mógł wszystkim to, co czujemy, objawić. Lwowskim przeto wielebnym braciom wyznania ruskiego, łacińskiego i ormiańskiego, jako też przemyskiemu duchowieństwa łacińskiemu i ruskiemu, oraz krakowskiemu wikarjuszowi apostolskiemu oświadcz radość, jaką czerpiemy z jednomyślnego wszystkich posłuszeństwa i miłości dla tej stolicy św., tak jasno okazywanych i zwiększonych jeszcze publicznym dowodem, jakim najzacniejszą tę chęć łączności z Nami stwierdzić chcieli arcybiskup lwowski, przemyski i ich duchowieństwo, nietylko teraźniejszą swą pobożność wymownie uwydatniając, lecz objawiając szlachetny zamiar strzeżenia pilnie cennego wiary i posłuszeństwa węzła, jakim z najwyższą kościoła głową są związani. Dowodzi to nietylko objawianej Nam miłości za ojcowskie, jakie poświęcaliśmy im, starania, lecz przedstawia zarazem przyszłej ich stałości zakład wśród wzmagających się ciągle niebezpieczeństw, w których nie przestaniemy zaiste nieść im pomoc. A ta szczęśliwa i zupełna jednomyślność wszystkich, o ile wypadła na chwałę jedności katolickiej, najjaśniej zabłysła w czci tobie, jako naszemu nuncjuszowi apostolskiemu, oddanej przez zwarte i jednomyślne rozmaitych obrządków zewsząd do ciebie garnące

Podwawelskie plotki.

Kraków 21. listopada.

Nie pisałam dawno, to prawda, ale też za to teraz mam torbę nowinek pełną. Zaczynam swoim zwyczajem od najświeższych. Onegdaj tedy odbył się epilog trzydziestoletniej *Czasowej* herbatki. Nie byłam tam naturalnie, bo to obóz niepostępowy, o równouprawnieniu kobiet słyszeć nie chce, nie przyjąłby mnie na polityczne zebranie. Ale był p. Alfred Szczepański, więc od niego wiem wszystko.

Wczoraj *ibam foro cracoviensi* (nie bardzo wiem co to znaczy, ale nauczyłam się tej greki od p. Alfreda, który także nie bardzo umiał mi wytłumaczyć), otóż *ibam foro cracoviensi* i spotkałam pana Alfreda.

— Cóż, byłeś pan wczoraj w hotelu Victoria? — pytam go.

— A jakżeby się tam bezemnie obyło? — odpowiedział.

— Miałeś pan mówkę?

— Miałem aż dwie.

— I wznosiłeś pan jakie zdrowie?

— Wznosiłem aż dwa.

— Czyje?

— Pierwsze pana Pawła Popiela.

— Tego, o którym *Djabeł* mówi:

Nosisz głowę krzywo nie dla żadnej blagi,
Lecz na znak, że wewnątrz nie ma równowagi.

— Tego samego.

— A drugie czyje?

— Prezesa Rady powiatowej.

— Tego, o którym *Djabeł* mówi:

Bodajbyś się z takim długim nosem nie lągł,
Gdy w nim węchu nie masz za złamany szeląg,

— Tego samego.

— Ależ mnie się zdaje że p. Paweł Popiel i prezes Rady powiatowej, to jedna osoba, do której *Djabeł* mówi:

Dziewięć dni mazury ślepe są jak pieski,
Waćpan będziesz ślepym do grobowej deski.

— A jedna.

— Pocóż było wznosić aż dwa razy jedno zdrowie?

— A no — odpowiedział p. Alfred Szczepański — kiedy się komu lizać, to się lizać!

— Czyż tam nic więcej do lizania nie było, oprócz p. Pawła Popiela?

— Były talerze... to też wylizywałem je aż mi się uszy trzęsły.

— A od tego co panu odpowiedział p. Popiel, nie zatrzęsły się panu uszy? — zapytałem.

— No, trochę. Bo też to szczególny człowiek ten p. Paweł... prawdziwy *bawół*, jak o nim *Djabeł* powiada. Wyobraź sobie, kochana pani, rznę pierwszą mówkę w ten sens: „Panowie! Jak Boga kocham ja nie wiem czy wy jesteście szczerzy katolicy czy nie. Powiedziano przecież, że większa będzie radość z jednego nawróconego, niż z 99 sprawiedliwych, więc powinnibyście się więcej cieszyć z jednego mnie, niż z 99 Pawłów Popielów, a wy się nic a nic nie cieszycie. Niech żyje odwaga cywilna! Wznoszę zdrowie p. Pawła Popiela!“ Skończyłem, wypili, czekam co p. Popiel odpowie, a on nic, siedzi jak trusia, głowę tylko bardziej na bok pochylił i nos mu się bardziej przedłużył, jakby mu przykro było, że jego zdrowie wznosił nie żaden z weteranów, tylko *neofita* stronnictwa. Ale ja myśle sobie: nie ze mną sprawa, musisz jegomość gadać, choćbyś nie chciał! Więc się podnoszę i rznę drugą mówkę: „Panowie! Szekspir, który się po angielsku pisze Shakespeare, powiedział: Królestwo za konia! Otóż ja się wam oddaję jako koń, możecie jeździć na mnie dokąd wam się podoba, choćby jak na koledze Skrochowskim aż do Don Carlosa. I nie żądam za to królestwa, tylko herbatki, tylko kolacyjki, a w najdalszej przyszłości jakiej posadki. Cieszcie się ze mnie! Pereat rok 1863! Wznoszę zdrowie prezesa Rady powiatowej!“

„Gdym skończył p. Popiel chrząknął i wstał. Zgadłem zaraz, że chce coś mówić. I w istocie powiedział, zwracając się do mnie: „Przykładny mężu! Przykładny twój przykład jaki dałeś swem nawróceniem się do nas, bezprzykładnie mnie buduje, żałuję jednak, że nie mogę pójść za tym przykładem i nawrócić się także gdyż musiałbym chyba zostać rewolucjonistą, od czego niech mnie Pan Bóg uchowa na stare lata. Powiedziałeś przykładny, albo raczej przekładny *vulgo* przerzutny mężu, *pereat* rok 1863. Ja ten rok srodze potępiam, za co mi *Djabeł* życzy żeby mnie myszy zjadły, mimo to jednak wyznaję, że ten rok miał dobrą stronę, tą mianowicie, że nam wydał ciebie, mężu dwulicowy jak mitologiczny Janus. Gdyby nie było roku 1863, jakiś tam Szczepański nigdyby nie mógł zostać trybunem, a gdyby nie był trybunem nie mógłby się nawracać. Więc nie każdemu wypada potępiać tak bezwzględnie rok 1863, mężu dwuramienny i dwustołkowy. Skończyłem.“ Przyznam się pani, że po wysłuchaniu tej mówki tylko dlatego głupio mi się nie zrobiło,

— Że już od dosyć dawna jest panu wcale niemądrze?.. — podchwyciłam.

Pan Alfred obruszył się.

— Gdybyś pani nie była kobietą... — zaczął.

— Och! tobym była spokojną o swoje zdrowie; jak ci wszyscy, którzy z ręki pana polegli — odpowiedziałam. — Ale nie obrażaj się pan, bo panu nie do twarzy, tylko pan opowiadaj. Cóż tam więcej było na tej kolacji?

— Były inne mówki, ale ich nie słuchałem. Ja słucham tylko tego co sam mówię, albo co mówią o mnie. Co do osób znajdowali się ci wszyscy, którzy byli na herbatce *Czasowej* i najwięcej jakich dziesięciu świeżo zawerbowanych. Wyobraź pani sobie, że daremne były usiłowania zgromadzenia ich więcej, a niektórzy śmieli odrzucić propozycję wyraźnie...

— Kto naprzykład?

— Naprzykład dr. Warszauer.

— Czy tak? — odrzekłam — w takim razie dr. Warszauer jest oczywistą pańską antytezą. Umizgają się do niego chcąc go pozyskać, ale daremnie, a pan się pchasz i narzucasz, chociaż się do pana nikt nie umizga...

— Ba! to też dr. Warszauer nigdy nie zostanie posłem...

— A pan, panie Alfredzie?...

— A ja zostanę... z większych posiadłości okręgu Głupiogłówskiego... Jak im się dobrze wysłażę, to się przecież zlitują nademną i wynajdą gdzie taki okręg.

— No, to zaręczam panu, że prędzej się znajdzie jaki okręg rozumny i obierze posłem człowieka niezależnego, dobrego Polaka, który pragnie poselstwa nie jako drogi do posady, jak pan, ale jako sposobności do służenia krajowi, męża który uczciwych polskich, postępowych przekonań nigdy nie zmieniał, narodowi nie urągał i jest oddawna uznanym kandydatem anstańczykowskiej części Krakowa, która mu już kilka razy tak jednomyślnie oddawała swe głosy — odpowiedziałam panu Alfredowi i odeszłam.

Spieszyło mi się zebrać wiadomości o tym jakimś Dudzie z Morawy, który dał sobie słowo że w kłopot wprowadzi krakowską straż policyjną. Pozwolił się aresztować w nocy, krzyczał przez drogę, że go zabijają, choć go nikt palcem tknąć nie myślał, a gdy go przyprowadzono pod Telegraf *uzięł i umarł* na poczekaniu. Gdy go obejrzano w klinice, nie znaleziono najmniejszego sińca. Widocznie umarł tylko na złość policji. Ale że *Czas* doniósł o pogłosce że był zabity, a następnie nie zaprzeczył temu bynajmniej tylko znów doniósł iż obrażeń na jego ciele nie było, więc teraz lud krakowski myśli, że policjanci tak wydoskonalili sztukę zabijania iż żaden ślad zewnętrzny nie pozostaje na paciencie. Nikt nie ma wielkiej ochoty zostać takim pacjentem, więc każdy kto ma jaki kapitalik w kasie oszczędności, odbiera go, ażeby natychmiast wywędrować do Ameryki.

Jedna z moich znajomych przysięgła mi na wszystkie świętości, że już na własne oczy widziała parę pociągów takich emigrantów.

A wszystkiego tego narobił *Czas*, ponieważ uwziął się w tej sprawie donosić tylko o tem czem Duda nie był i czego na jego zwłokach widać nie było. Wiemy więc że Duda nie był ani chirurgiem, ani braciszkiem Bonifratrów, ani kapelusznikiem, ani kołodziejem, ani nowonawróconym stańczykiem (z czego nie wynika bynajmniej żeby nowo-nawrócony stańczyk p. Alfred nie był w swoim rodzaju *dudą*, w którą dość zadąć aby głos wydała) wiemy dalej, że na jego ciele nie było ani siniaków, ani skaleczeń, ani żadnej rzeczy któ[illegible]a jego jest, *że nic nie zatajono*, słowem wiemy wszystko czego nie było, a co było właściwie tego nikt nie wie, prócz kilkunastu świadków którzy twierdzą że na własne oczy widzieli iż jakiś człowiek był kolbami bity i na własne uszy słyszeli, że jakiś człowiek strasznie krzyczał...

Co zatem było, o tem dowiemy się dopiero na pierwszego gdy wyjdzie *Djabeł*. Jest to bowiem jedyne w naszem mieście pismo, które wie wszystko i o wszystkiem śmiało pisze, a do tego dodaje ze starannością artystyczną wykonane i zwykle głębsze pomysłem ryciny. Powiedział niedawno *Dwutygodnik polski*, że Kraków jest miastem straconem, że tu nic nie ma prócz stańczyków i *Czasu*, i że rycina lub artykuł *Djabła* nic przeciw tym potęgom nie poradzi. Tak źle nie jest, owszem potęga *Czasu* jest zwykle przecenioną, ma on nadzwyczaj licznych, chociaż nieposiadających własnego codziennego organu pracowników, a jeżeli na razie do walki miejscowej z *Czasem* stają tylko pisma humorystyczne, jak *Djabeł*, to nie należy ztąd wnosić, żeby to pismo było bez wpływu. Owszem wpływ jego jest widoczny, niezaprzeczony, coraz silniejszy, a ponieważ coraz większe znajduje powodzenie, jest to dowodem, że obóz anti *Czasowy* i *contra*-stańczykowski w naszem mieście, chociaż utracił p. Alfreda Szczepańskiego, nie stracił na sile, tak samo jak przeciwny nie wzmocnił się tym nabytkiem.

No, ale dosyć. Zmuszam się do milczenia, ażeby nie powiedziano, że kobieta kronikarka musi być koniecznie od mężczyzn kronikarzy gadatliwszą.

La même.

się tłumy, przez zjazd biskupów, duchowieństwa, przez ciągłe towarzyszenie szlachty, przez oklaski, przez biesiadne toasty, przez nocne iluminacje gmachów i miast. A że wszystko płynęło w istocie z ducha religijnego, dowiodła tego świątynia w Starej wsi w uroczystość Bogarodzicy, w której niewiadomo co bardziej podziwiać, czy mnóstwo zewsząd gromadzącego się ludu, czy zapał w słuchaniu słowa bożego, czy religijne ducha skupienie przy wykonywaniu świętych obrzędów, czy niepowstrzymane łaknienie sakramentów, nawet długim postem nieznużone, któremu stu kapłanów wystarczyć nie mogło, czy znów tę najzupełniejszą rozmaitych obrządków w wykonaniu rzeczy zgodę, która we wszystkich innych jaśniała objawach. Zawsze zaiste główną Polski chwałą była nietykalność wiary i bezwzględne do tej stolicy św. przywiązanie, ztąd to pamięta ona, że za błogosławieństwem bożem niejedna niegdyś przybyła jej chwała i pomyślność i dziś w przeciwnościach doświadcza, że jej daną jest z nieba wytrwałość odpowiednia nieszczęściu. Winszujemy ci więc, że taką chwałę naszej świętej religji naocznie oglądać mogłeś, lecz bardziej ci jeszcze winszujemy, że mając posłannictwo pielęgnowania i popierania spraw tej religji, nietylko uważałeś za stósowne święcić pontyfikalnie uroczystości, lecz często poświęcałeś się pieczy dusz, udzielając sakramentu bez względu na żadne niewygody, a nawet na stan samego zdrowia, szczególniej w chwili, gdy zastępując znużonego i słabego biskupa, udzielałeś bardzo licznym wiernym św. bierzmowania.

Niechaj Bóg błogosławi temu krajowi, niech błogosławi jego pasterzom, niech błogosławi duchowieństwu i ludowi, ukrzepi ich wiarę, ustali zgodę, wzmocni siły wśród trudności i wszystkich niebieskiemi swemi obdarzy darami. Niechaj będzie dla wszystkich i tych mianowicie, co błogosławieństwa od nas żądali, niebieskiej łaski wróżbą błogosławieństwo apostolskie, jakie tobie wielebny bracie, wszystkim galicyjskim biskupom i całemu ich duchowieństwu i ludowi z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 8. listopada 1877, papiestwa naszego 32-go.

Pius IX Papież.

Przegląd polityczny.

Wychodząca w Petersburgu niemiecka gazeta na czele swego ostatniego numeru umieszcza korespondencję z Wiednia, która wbrew wszelkim zaprzeczeniom, utrzymuje stanowczo, że na ostatnich konferencjach w Peszcie zapadło postanowienie, iż w razie zawarcia osobnego turecko moskiewskiego pokoju, gdyby monarchja austrjacka nie otrzymała rękojmi, że interesa jej w pełnej mierze i bezpośrednio będą zabezpieczone, to interesa te w inny sposób zawczasu i energicznie mają być ochraniane, ażeby w takim osobnym pokoju pewnemi częściami tureckich ziem nie rozrządzano wsposób niezgodny z austrjackiemi interesami.

— Petersburgski *Gołos* udziela następującą admonicję Serbji za wahanie się jej w przyjęciu udziału w obecnej wojnie: „Wypadki na wschodzie przybierają taki zwrot, iż dalsze bezczynności Serbji tylko jej samej zaszkodzić może. Ostatni pretekst tej bezczynności, sprzeciwianie się Austro-Węgier, już nie istnieje. Nie ulega wątpliwości, że rząd wiedeński nie jest przeciwny udziałowi Serbji w wojnie. Trzeba przypuszczać, że wiedzą o tem w Belgradzie i że zatem przygotowania wojenne Serbji nie wywołają żadnego nieporozumienia, które mogłoby mieć wielce niepożądane skutki, teraz mianowicie, gdy wobec usiłowań angielskiego gabinetu utworzenia koalicji przeciw Moskwie, przyjazna neutralność Austro-Węgier jest bardzo ważną i cenną dla tej ostatniej". Według *Eastern Budget*, austrjackiego organu w Londynie, monarchja austro-węgierska nie będzie przeszkadzać Serbom w ich wojowniczych zapędach. W dzienniku tym ze zdumiewającą jasnością wypowiada się, że w Wiedniu niezmiernie mało dbają o to, ponieważ zwycięska Moskwa wydaje się Austrji nierównie znośniejszą, aniżeli zwycięska Turcja.

Tymczasem wiedeński półurzędowy *Fremdenblatt*, polemizując z *Nordd. allg. Ztg.* w znanej sprawie odesłania przez ks. Reuss Porty z jej propozycjami pokojwemi do moskiewskiej głównej kwatery, tak się wyraża: „Pozostawiamy to bez rozwiązania czy Moskwa miała powód do poczytania się za pokrzywdzoną na swym honorze, gdy ks. Reuss, ktoremu powierzono opiekowanie się poddanymi moskiewskimi w Turcji, zawiadomił gabinet petersburski o życzeniu Porty zawarcia pokoju. W sprawach honorowych każdy jest własnym swoim sędzią. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę, że stosunek w jakim w r. 1871 znajdowały się względem Europy Niemcy i Francja, nie może być przyrównany do stosunku jaki obecnie Moskwa i Turcja wobec mocarstw europejskich zajmują. Niemcy i Francja rozstrzygały między sobą spór, który, przynajmniej bezpośrednio, ich tylko dotyczył, gdy tymczasem wojna turecko-moskiewska porusza interesa które wiele państw neutralnych dotyczą tak bezpośrednio jak i samą Moskwę. Ani Francja ani Niemcy nie oświadczały w r. 1871 że wojnę prowadzą w interesie europejskim; gdy natomiast Moskwa nie tylko tak się zachowywała jakgdyby wykonywała program europejski przekraczając Prut, ale wyraźnie zastrzegła państwom ich prawo że przy zawieraniu pokoju zostaną wysłuchane. Dla uniknięcia nieporozumień mogli byśmy jeszcze wyraźniej wykazać tę różnicę. Jeżeli państwa pozostawiły stronom wojującym określenie **kiedy** zaprzestać zechcą walki, to nie zrzekły się tem swego prawa podania swego wotum przy zawieraniu pokoju.

— W Londynie odbył się wielki meting w Sussex Hall w celu okazania sympatji angielskiego narodu Turkom za ich mężny opór moskiewskim napaściom. W rezolucji powziętej przez zgromadzenie wyrażono zasługę Turcji, że jednocześnie walczy za swoją wolność i prawa Europy.

— W Berlinie rozeszła się pogłoska o ewentualnem nadaniu autonomji Bułgarji i oddaniu jej pod zwierzchnictwo jednego z książąt niemieckich.

— Do *Journal des Débats* donoszą z Konstantynopola, że Safvet pasza, z którym traktują o objęcie posady w. wezyra, dwa postawił warunki: 1) przywołanie napowrót Midhata paszy i mianowanie go ministrem spraw wewnętrznych; 2 usunięcie Mahmuda Damata paszy,

— We Francji jeszcze nowe ministerstwo nie przyszło do władzy, a już przeciw niemu powstają niezliczone głosy. Bo też trudno, by jakiekolwiek stronnictwo, wyjąwszy Elysée, zadowolone było z gabinetu, w którego skład wchodzą tacy bonapartyści jak Welche i Pouyer-Quertier i klerykały jak Richebouet, Depeyre i Montgolfier. *Républ. Franç.* mówi, że takie ministerstwo z góry skazane jest na bezsilność i rychłe zniknięcie; że gabinet, który nie będzie złożony z większości parlamentarnej, będzie znaczyć tyle, co wypowiedzenie wojny przez marszałka, którego politykę przy tej sposobności nazywa bez ogródki „serajową".

Komisja budżetowa izby deputowanych obrała swym przewodniczącym Gambettę. We wstępnej swej mowie podniósł on ważność swego stanowiska z powodu istniejącego przesilenia. Poprzednia komisja budżetowa postępowała rozsądnie i ostrożnie. Zgodnie z gabinetem zaproponowała zniżenie podatków, zwiększenie kontyngensu wojennego i polepszenie losu żołnierzy. Niegodna polityka przerwała jej prace i spowodowała nieład w interesach. Zeszliśmy się znowu, by zażądać zdania sprawy. Jako wskazówki w naszem postępowaniu trzymać się będziemy zasady narodowego zwierzchnictwa i ścisłej legalności; wykażemy śmieszność nowych propozycyj i nieudolność dotychczasowych ministrów. Francja wie co ma robić — i zrobi to. Trzeba jeszcze dowiedzieć się, co rząd winien krajowi.

Wojna.

Położenie w Bułgarji.

Na europejskim teatrze wojny przygotowują się obecnie dwie operacje, które u obudwu stron z sobą wojujących wskazują jasno usiłowanie, sprowadzić w jak najkrótszym czasie stanowcze rozwiązanie rzeczy. Podczas gdy z jednej strony Moskwa koncentruje koło Tirnowy świeżą armję, z którą ponownie wtargnąć zamierza przez Bałkan, Mehemet Ali w Sofji gromadzi wszystkie do dyspozycji możliwe wojska tureckie, i zamierza pospieszyć z niemi na odsiecz zamkniętemu w Plewnie Osmanowi.

O tych obustronnych przedsięwzięciach pisze dobrze poinformowany korespondent do *Gazety Kolońskiej* co następuje: Podczas gdy od kilku miesięcy cała uwaga skierowana wyłącznie na Plewnę i jej otoczenie, zarysowują się obecnie dwie nowe koncentracje wojsk z sobą walczących, które być może nie za długo już wykonają operację do dziś mało przewidywane a mniej jeszcze brane w rachubę pozytywną. Na jednej stronie widzimy, jak, Moskale, ośmieleni korzystniejszym dla nich obrotem rzeczy, tworzą nową armję bałkańską, i zamierzają pchnąć ją do Rumelji jeszcze w bieżącym roku. Plan ten ma być pono urzeczywistniony bez względu na wynik z Plewną, a wspomniona armja złożoną będzie z dwóch świeżo co nadeszłych dywizyj grenadjerskich, z 8go korpusu stojącego na Bałkanie, a z 26tej, dalej jednej gwardyjskiej i jednej rumuńskiej dywizji. Mam pewne powody do uwierzenia, jako te daty są rzetelne, z wyjątkiem tej 26tej dywizji, o której nic nie wiem. Siłę tej armji można zatem tak obliczyć: 2 dywizje grenadjerskie po 10.000 — 20.000 ludzi, 8 korpus 18000, dywizja gwardyjska 10.000, rumuńska 5000, ogółem więc 53.000 żołnierzy. Gdyby Moskwa ruszyła naprzód przez Szypkę, to trzeba przyjąć niemal za pewne, że stojący tam Reuf pasza ze swoją dość osłabioną armją nie zdoła oprzeć się długo naciskowi znacznie przeważnych sił, i Moskalom uda się obsadzić ponownie dolinę Kazanłyku i w ogóle teren w lipcu posiadany.

Czy te 50 000 będą dostateczne do dalszych operacyj ofenzywnych, trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie; na każdy sposób armja taka nie wydaje się dość silną by w szybkim pochodzie dotrzeć aż do Adrjanopola, choćby jeno ze względu wielkich trudności prowiantowych. Przyjmijmy jednak za fakt dokonany, że armja ta nie powstrzymana przez Reufa, przeszła rzeczywiście Bałkan, a wróćmy do Plewny. Tam skutkiem oderwania dywizji gwardyjskiej i rumuńskiej, oblegująca armja zostały oczywiście osłabioną i składałaby się jedynie z 3 dywizyj rumuńskich po 5000 — 15.000, z 4go i 9go korpusu po 15.000 razem 30.000, z 2giej dywizji i pierwszej brygady 3ciej dywizji, razem 10.000, z dwu dywizyj gwardyjskich po 12.000 — 24000, ogółem 79.000 żołnierzy, do czego doliczyć jeszcze trzeba 11.000 konnicy; tak, że komenda naczelna pod Plewną miałaby do dyspozycji 90 tysięcy żołnierzy.

Muszę tu dodać nawiasem; że te cyfry są obliczone dla Moskwy wcale przychylnie, i jeśli nie mniejsze, to z pewnością ani o jedną głowę nie większe. Takim oto siłom moskiewskim stoi naprzeciw w pierwszej linji Osman z 60.000 armją, która sama może zdoła przebić osłabiony kordon oblężniczy. Jest jednak więcej jak prawdopodobnem, że Turcy nie zostawią Osmana samego do potykania się z liczniejszym wrogiem, gdyż widoczną jest rzeczą, że formują na łeb na szyję w Orhanje nowe zastępy, z któremi były serdar Mehemet Ali pospieszy Plewnie na odsiecz.

Jakże silnemi mogą być te oczekiwane posiłki, i z jakich elementów będą one prawdopodobnie się składały? Otóż nasamprzód wypada wziąść w rachubę oddział Szefketa paszy, który mimo wszystkich strat zawsze jeszcze dysponuje co najmniej 15.000. Do nich przyłączą się w pierwszej linji: wszystkie gdziekolwiek niepotrzebne wojska, stojące na przestrzeni Rahowa-Widdyń, i w samym Widdyniu. Potwierdzają to wiadomości dochodzące ztamtąd, a godzące cię na to, że z tamtych stron odeszły wojska na południe. Liczbę ich oceniają na 10 000 ludzi. Równie silnemi będą oddziały stojące w Sofji i w jej okolicy, które oczywiście także wcielone zostaną do pomocniczej armji Mehemeta. Jak zatem widzimy, ze wspomnianych sił urosną 35-tysięczne zastępy, które bądź już są, bądź będą w najkrótszym czasie koło Orhanje skoncentrowane.

Czytając pilnie dzienniki stambulskie i korespondencje ztamtąd wysyłane, nabiera się tej pewności, że Turcja zbroi się bez przerwy i z pospiechem, a nie trudno znowu domyśleć się, że w obecnej chwili zbrojenie to przeznaczone dla orhanieńskiej armji. Gdy się zważy, ile to nowych zastępów Turcja wbrew wszelkim oczekiwaniom, jak gdyby z pod ziemi nagle wydobyła niejednokrotnie, to nie przecenimy rzeczy twierdząc, że co najmniej nowe 25.000 żołnierzy popchną do Orhanie.

W ten sposób stanie tam od razu armja o 60.000 ludzi, pod wodzą jenerała, który jakkolwiek nie zdziałał w ciągu kampanji wielkich rzeczy, bądź co bądź jednak jest człowiekiem nadzwyczaj zdolnym i nie ma na sobie ani jednego błędu, popełnionego w dotychczasowym swym zakresie do wyrzucenia.

Podobno ta armja dopiero wówczas będzie gotową wyruszyć w pole, gdy moskiewska bałkańska stanie na dolinie kazanłyckiej. Jakie wtedy złożą się rzeczy? Prawdopodobnie Mehemet nie kłopocąc się wcale Moskwą za Bałkanem, pójdzie na Plewnę, gdzie Osman gotów będzie ze swej strony wesprzeć jego atak. Wśród takiego zaś ataku będą po stronie Turków wcale korzystne okoliczności.

Nasamprzód nie podlega wątpliwości, że Mehemet będzie mógł uderzyć przeważającemi siłami, gdy bowiem on może rzucić całą armję swoją na jeden punkt, Moskwa nie wiedząc, gdzie Osman ze swej strony uderzyć gotów, zmuszoną będzie bronić równocześnie całego obwodu oblężniczego. Wprawdzie Moskale stoją na oszańcowanych pozycjach, za to jednak atakowani będą z dwu przeciwnych stron, od Osmana z wewnątrz i Mehemeta z zewnątrz. Jest więcej jak prawdopodobnem, że w takim razie połączenie obudwu wodzów tureckich powiedzie się zupełnie, poczem Moskwa miałaby naprzeciw siebie znacznie większą od swojej armję, stojącą na najkorzystniejszych pozycjach, i napowrót zagrażającą jej odwrót, słowem sytuację podobną do tej, która miała miejsce w lipcu po krwawych zapasach pod Plewną, a w następstwie spowodowała odwrót Gurki. I tym razem mogą być skutki do tamtych podobne.

Przyjmijmy bowiem, że kordon oblężniczy wprawdzie nie przełamany został, atoli Moskale wbici klinem pomiędzy Osmana i Mehemeta, poniosą taką klęskę, która umożliwi Turkom zająć im linję odwrotową i prowiantową — co za perspektywa! Nie mówię, by się tak stać miało, jeno, że tak się stać łatwo może. I wobec takiej alternatywy moskiewska główna kwatera nie obawia się osłabiać armji oblegającej, detaszując znaczne oddziały na inny plac boju, gdzie one żadną miarą nie mogą wywrzeć najmniejszego wpływu na wypadki w północnej stronie Bałkanu.

Wprawdzie plan wtargnięcia jeszcze w tym roku przez Bałkany, nie jest niewykonalny, atoli i tym razem wychodzi na jaw zwykły błąd moskiewski, który się potem mści na nich srodze. Oto dysponując w pewnym kierunku niedostatecznemi siłami, na uzupełnienie ich zabierają wojska ztamtąd, gdzie one są nieodzowne. „Nie sądź pan, byśmy za mało wojsk mieli; w głębi carstwa czeka na nasze skinienie jeszcze pół miljona żołnierzy! — rzekł do mnie niedawno pewien oficer moskiewski, na co odpowiedziałem mu znanem: *Hic Rhodus, hic salta.* Dlaczego właściwie Moskalom tak spiesznie z przejściem przez Bałkan, zrozumieć nie trudno.

Najprzód azjatyckie powodzenia nie dają spoczynku jeneralnemu sztabowi, potem zaś bezpośrednim powodem gwałtowne pragnienie pokoju. Gdy upadnie Plewna, a równocześnie armja moskiewska będzie w pochodzie na Adrjanopol, wówczas moskiewski honor militarny uratowany, a car mieć będzie dobrą podstawę do zawarcia pokoju, za którym tak dobrze wzdychają wszyscy w moskiewskiej głównej kwaterze jak i w Stambule. Czy ponowna ekspedycja bałkańska sprowadzi taki rezultat, zdaje mi się rzeczą wcale wątpliwą, choć w sferach moskiewskich inaczej mniemają i wierzą w powodzenie. Na potwierdzenie wyżej wyrażonego przekonania mojego, że i dziś armja moskiewska zbyt słaba, dość rzucić okiem na znaną *ordre de bataille.* Według niej znajduje się obecnie w Bułgarji 4, 8. 9, 11, 12, 13 i 14 korpus, każdy po 2 dywizje, korpus gwardji z 3 dywizyj piechoty, jak również 2ga, 3cia, 26ta i 2 dywizja grenadjerska, razem 22 dywizyj piechoty. Licząc każdę z nich przeciętnie po 8000 ludzi, wypadnie 176.000 piechoty, a z 20.000 Rumunów wynosi 196000 żołnierzy. W konnicy i artylerji w wielkiej części miały miejsce przekształcenia różne, więc też siły ich nie można dziś oznaczyć dokładnie. Biorąc jednak na każdą dywizję pieszą 200 ludzi z konnicy i artylerji, wypadnie na te gatunki broni siła 44.000 żołnierzy, cała zaś armja czynna wyniesie 240.000 ludzi."

Z powodu klęsk Muktara w Małej Azji, seraskierat w Stambule wydał następujące rozporządzanie w celu wzmocnienia armji: „Popisowi, którym by czas przypadał wstąpić do wojska w roku przyszłym, 1878, już teraz zostają powołani; termin stawienia się do szeregów, naznaczony grudzień. Dla piechoty naznacza się 28.900, dla artylerji polowej 4320, dla jazdy 3980, dla artylerji fortecznej 4960, dla inżynierji 1700, razem 44000. Ludzie ci w części zostali już dostawieni do wojska. Pierwotnie istniał zamiar sformować z nich oddzielny korpus składający się z 12 batalionów celnych strzelców, 34 batalionów liniowych i 2 pułków artylerji polowej z 14 baterjami; po bliższem wszakże zastanowieniu się postanowiono ich wcielić do pułków już istniejących, a to w celu zapełnienia braków z powodu strat w boju poniesionych. Naprzód nastąpi powołanie redyfów, z których zostaną sformowane następujące korpusy oddzielone. Pierwszy korpus w Szumli o 28 batalionach z 22000 ludzi; drugi z 31 batalionów czyli 25000 ludzi; trzeci w Monastyrze, 40 batalionów, czyli 32 000 ludzi, razem 90 batalionów siłą w 80,000. W Azji znajduje się: w Karsie(!) 11 batalionów czyli 8700, w Siwas 10 batalionów, 8000, w Erzerum 11 batalionów 8600 ludzi, w Karsie 7 batalionów czyli 5700 żołnierza w Bajazydzie 9 bataljonów, 700 ludzi, razem 57 batalionów czyli 45.000 ludzi. W obrębie korpusu syryjskiego znajduje się 18 batalionów, liczących 14.000. Zliczywszy wszystko razem nowe zaciągi wynoszą 174 batalionów czyli 139000 ludzi, co z dodaniem rekrutów wprzódy powołanych sięgnie do cyfry 183.000 ludzi."

Oprócz powyższych zaciągów armja turecka wzmocni się także korpusami z Bagdadu i Jemenu, które częścią wyruszyły już na plac boju. Część korpusu bagdackiego naznaczona do Armenji liczą wszystkiego 9000 ludzi podzielonych na 12 bataljonów linjowych, 6 celnych strzelców 2 pułki jazdy, 5 bateryj polnych i 1 górska, z 34 działami. Z 5 korpusu stojącego w Damaszku, gotowe są do wymaszerowania 7 batalionów nizamów i redyfów pierwszego powołania, 4 batalionów redyfów drugiego powołania, 7 bataljonów redyfów trzeciego powołania, 4 czwartego, a nareszcie 9 batalionów mustahafizów. Ogólna siła posiłków wynosi około 30 batalionów z 20 baterjami, co wyniesie prawie 250000. Nie są to wszakże wszystkie siły jakie Porta może zebrać oprócz bowiem powyższych 250000, ma Porta w pogotowiu 183 batalionów rezerwowych z 140.000 ludzi. System milicji rozwinięty w pełnych swych granicach może dać 467 batalionów z których powołano już 33. Takie są siły Porty."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Warna 20. listopada. Jenerał Baker pasza przybył do Sofji dla objęcia komendy nad jazdą Mehemeda Alego, przeznaczoną do działania na drodze do Teliszu.

Załoga adrjanopolska stanęła już prawie cała w obozie Mehemeda Alego, i przyłączono do niej załogi kilku innych miast Rumelii, i tym sposobem tworzy korpus, liczący 18 000 ludzi i 35 dział.

Sistowa 20 listopada. Jenerał-porucznik Obruczew przybył i ma objąć czynności szefa sztabu; jenerał Niepokojczycki zaś pozostanie na swojej posadzie, lecz tylko jako nominalny szef.

Poradim 20. listopada. Jenerał ks Szachowski, dowódca XI korpusu, który w bitwie pod Plewną dnia 31. lipca dowodził lewem skrzydłem i zupełnie pobitym został, otrzymał uwolnienie od komendy, którą tymczasowo powierzono jenerałowi Tatiszczewowi.

Cetynja 20. listopada Turcy w wielkiej sile wyszli dnia 18. b. m. ze Skodaru, aby dać odsiecz miastu Antiwari, ale pod Mokowicami o półtory mile na wschód-południe od Antiwari spotkali i pobili ich Czarnogórcy; mieli oni tam sześć bataljonów, i wzięli 30 jeńców Turcy cofając się zniszczyli most na Bojanie. W Skodarze wielka panika.

Sistowa 20. lipca. Car zwidzał północne i wschodnie pozycje pod Plewną, pochwalił rumuńskich i moskiewskich żołnierzy za ich dzielność i osobiście oświadczył im, że Kars szturmem zdobytym został. Mówiąc o tureckich jeńcach, rzekł z naciskiem, że honor moskiewskiego żołnierza nie pozwoli mu wpaść w ręce nieprzyjaciela.

Londyn 21. listopada. *Standard* mówiąc o zdobyciu Karsu i przedstawiając niebezpieczeństwo jakie grozi angielskim interesom w Małej Azji, wzywa rząd bardzo gorąco, aby porzucił dotychczasową obojętność i natychmiast poczynił odpowiednie kroki w celu utrzymania stanowiska, określonego w nocie Derbyego do Szuwałowa.

Dobrownik 21. listopada. Listy donoszące o wypadkach, jakie się do piątku w Antiwari wydarzyły, wyjaśniają początek operacyj czarnogórskich przeciw temuż miastu. Operacje rozpoczęły się d. 12. w poniedziałek atakiem na połudn̄iowe forty, które poddały się po krótkiej walce. We wtorek, środę i czwartek bombardowano Antiwari bardzo energicznie, a w mieście powstało w skutek tego wielkie przerażenie. Konsulowie obcych państw wywiesili swe chorągwie i przyjęli do siebie wielu uciekających: Utrzymanie się Antiwari uważają za niemożliwe, a jeżeli zewnątrz nie przyjdzie pomoc, to miasto wkrótce kapitulować będzie musiało. Większa część wsi około Antiwari poddała się Czarnogórcom bez oporu. Dobrowodę, która odmówiła poddania się, podpalono mimo zakazu księcia, ale żaden z mieszkańców nie stracił życia.

W austrjackim konsulacie znalazło schronienie 300 osób.

Stambuł 21. listopada. W skutek najnowszego postanowienia przybędą tutaj tylko wojska z południowej Syrji, a wojska z północnej Syrji udadzą się na Matalię do Erzinghian, gdzie się formuje armja dla dania Erzerumowi odsieczy.

Słychać, że na nowo mają się wziąć do pracy około fortyfikowania drogi Erzerumu-Brussa; fortyfikacje te rozpoczęto zeszłego lata budować, lecz zaraz potem wstrzymano budowę.

Austrja i Węgry.

* Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę, że pomimo toczącej się dość szybko dyskusji nad sprawą bankową w Izbie deputowanych koniecznem się jednak okaże pewne stadjum przejściowe w kwestji ugodowej, albowiem niepodobna przypuścić, aby obie Izby Rady państwa i sejmu węgierskiego zdołały uporać się ze wszystkiemi przedłożeniami ugodowemi do końca rb. Zapowiadają też, że ministrowie węgierscy korzystając z tego, iż sejm węgierski rozpoczyna obrady nad nową ustawą karną, przyczem ich obecność nie jest niezbędną, przybędą do Wiednia, aby się naradzić z ministrami przedlitawskimi co do owego okresu przejściowego.

* *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zezwolił na zaprowadzenie posad dwóch inspektorów kultury krajowej jednego dla Szląska, Morawy i Dolnej Austrji, drugiego dla Górnej Austrji, Salzburga, Vorarlbergu i Tyrolu. Inspektorowie ci mają obowiązek badania wszystkich stosunków rolniczych w swoim kraju, oraz warunków podniesienia uprawy ziemi, aby dawać wyjaśnienia rządowi. Są oni więc organami ministrerstwa rolnictwa i według rozporządzenia ministra będą mieli siedzibę albo przy ministerstwie albo przy namiestnictwie w jednym z poruczonych sobie krajów. Inspektorowie kultury krajowej, o których mowa, znosić się także będą z władzami rządowemi i Towarzystwami rolniczemi, oraz pośredniczyć w nadawaniu i użyciu subwencyj rządowych na cele kultury krajowej, mają też dopomagać towarzystwom rolniczym w dawaniu informacyj i ewidencyj rządowi.

* Między młodzieżą uniwersytecką w Gracu przyszło znowu do niewczesnych zaburzeń. Podczas inauguracji nowego rektora członkowie „burschenschaftu Styrja" ubliżyli namiestnikowi cesarskiemu bar. Kübeckowi, okazując mu lekceważenie i brak szacunku. Bar. Kübeck żalił się z tego powodu przed senatem akademickim, mówiąc że nie idzie mu wcale o osobistą obrazę, ale o lekceważenie zastępcy cesarza. Gdy wieczorem na wspólnej uczcie jeden z profesorów czynił z tego powodu młodzieży uwagi, członkowie „Styrji" opuścili demonstracyjnie salę. Senat akademicki udzielił im następnego dnia publiczną naganę.

KRONIKA.

Lwów 23. listopada.

Lwowska c. k. powiatowa dyrekcja skarbu od dłuższego czasu prawie zupełnie zaniechała używania języka polskiego w urzędowaniu z krajowemi władzami sobie podwładnemi, wysyłając również nakazy i polecenia do swych delegatów tylko w języku niemieckim. Nie wspominamy już o tem, że wszelkie układy zawiera ta dyrekcja z dzierżawcami dochodów skarbowych w języku niemieckim. Czy miałby przyjść w tym względzie jaki „Wink von Oben" przez wdzięczność, że posłowie polscy ministerjum austrjackie przy ugodzie węgierskiej i prawie we wszystkich kwestjach finansowych, w delegacjach i t. p. na wskróś popierają? czy może jest to dobrowolna gorliwość władz skarbowych krajowych dla przypominania Wiedniowi, że dla oznaczenia takiej finansowej procedury, jaka się u nas praktykuje, w języku polskim nawet wyrażeń odpowiednich nie było i nie ma?

Koncert. W przyszłym tygodniu odbędzie się na cel dobroczynny wielki koncert pod kierownictwem p. L. Marka ze współudziałem pierwszych artystek tutejszych i najznakomitszych amatorek i amatorów. Program i bliższe szczegóły podamy później.

Statystyka pocztowa. W październiku rb. nadano we Lwowie 196.521 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4239 do adresatów w miejscu), 61.641 kart korespondencyjnych, 18.720 posyłek pod opaską, 8750 posyłek z próbkami, 173.421 egzemplarzy gazet, 68.372 listów urzędowych, 25.611 listów poleconych, 5048 przekazów na kwotę 565.937 zł., 36.393 posyłek wartościowych (między temi 9697 za pobraniem w kwocie 87.786 zł.); ogółem 594.477 posyłek, zatem o 3847 więcej jak we wrześniu r. b.

Nadeszło zaś do Lwowa 138.216 listów prywatnych niepoleconych (między temi 4.239 do adresatów w miejscu), 51.428 kart korespondencyjnych, 30.514 posyłek pod opaską, 3.124 posyłek z próbkami, 27.421 egzemplarzów gazet, 39.940 listów urzędowych, 24.943 listów poleconych, 12.913 przekazów na kwotę 315.855 złr., 19.289 posyłek wartościowych (między temi 1.143 za pobraniem w kwocie 22.239 złr.), ogółem 347.794 posyłek (o 4.123 więcej jak w poprzednim miesiącu).

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 2. grudnia b. r. o godzinie 5ej po południu w sali towarzystwa (Rynek nr. 8), na które członków wspierających i czynnych najuprzejmiej zaprasza prezes. Wszystkim członkom doręczone będzie zaproszenie; gdyby jednak który z panów członków został przypadkowo pominięty, otrzyma takowe przy wstępie do sali.

Maurycy Rosenthal, ziomek nasz, fortepianista, daje we wtorek 27. bm. o godz. 7 1/2 wieczorem w sali ratuszowej koncert z następującym programem: 1) a) Fuge, Mendelsona; b) Berceuse, Chopina; c) Passepied, Bacha; d) Valse caprice, Szuberta. 2) a) Gnomenreigen, Liszta; b) Chant polonais; c) Valse, Chopina; d) Spinnerlied z „Der fliegende Holländer", Wagner-Liszt. 3) Rapsodie hongroise, Liszta.

Wydział czytelni akademickiej urządza dnia 28. bm. podobnie jak w latach zeszłych w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza uroczysty obchód w sali ratuszowej. Wstęp do sali będzie tylko za biletami, których dostać można bezpłatnie od dnia 24. do 28. bm. miębzy godz. 12 a 3 w lokalu czytelni akademickiej, Rynek l. 14, II piętro.

Doniesienia policyjne. W tych dniach znikł ze Lwowa Karol Reichardt, ajent kilku fabryk cukrowych w Austrji i za granicą. Okazało się przeto, iż sprzeniewierzył ze szkodą braci Skene, właścicieli cukrowni w Przerowie, kwotę 32,533 guld. W osobnym liście, wystosowanym do tej fabryki, przyznał się Reichardt otwarcie do defraudacji i załączył do listu spis wszystkich kupców lwowskich i zabranych od nich za dostarczony cukier kwot pieniężnych. Inne fabryki nie zgłosiły jeszcze swych pretensyj. Reichardt zbiegł prawdopodobnie dnia 16. lub 17. bm. w kierunku Krakowa, liczy lat 37, wzrostu niskiego, powierzchowności przyjemnej, o włosach jasnych, nosił mały wąsik i bródkę hiszpańską. Dnia 21. bm. odbyła się rewizja policyjna w jego mieszkaniu przy placu Bernardyńskim pod l. 12, gdzie zastano puste ściany, kilka starych gratów i 3 wielkie małpy.

Dnia 20. bm. zgłosił się do policji parobek Jakób Stankiewicz i zeznał dobrowolnie, że przed dwu laty podpalił dom kolonisty Oilingera w Tołczowie pode Lwowem, z zemsty za to, że go tenże zbił i ze służby wydalił. Złoczyńca zeznał, że wyszedł ze szpitala przed kilku tygodniami i że nędza skłoniła go do wyznania zbrodni.

Z miasta otrzymaliśmy pismo następujące: Upraszam o zamieszczenie w interesie sprawiedliwości następującego sprostowania: W jednym z ostatnich numerów *Gazety Narodowej* wyczytałem rodzaj nieuzasadnionego wcale zażalenia przeciw dwom sługom bibljoteki uniwersyteckiej. Pominąwszy tedy młodszego z nich, jakkolwiek wcale uprzejmego i zwinnego, uważam przedewszystkiem za stosowne stanąć w obronie starszego, który, acz nie całkiem płynnie, po polsku jednak dobrze rozmówić się umie, przyczyną żadnych qui pro quo nie bywa (zwłaszcza że nazwiska autorów żądający najczęściej na kartkach piszą), a co najważniejsza, zna dokładnie całą bibljotekę, tak że nie tylko najważniejsze dzieła bez zaglądania do katalogu znajduje, ale nadto, jak o tem ci, co od dłuższego czasu odwidzają bibljotekę, wiedzą, w poszczególnych kierunkach najznakomitszych autorów będących w bibljotece, na pamięć wyliczyć umie. W ogóle wątpię bardzo, aby zarząd bibljoteki do tego stopnia miał być prędkim, żeby miał na mocy surowego orzeczenia jakiegoś prawdopodobnie gołowąsego Drakona, pozbawiać jedynego może źródła utrzymania starca, który obowiązki swoje zupełnie dobrze wypełnia. — Z uszanowaniem: Bezstronny a pilny czytelnik bibljoteki uniwersyteckiej.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy od p. Antoniny Wolak szarpie i 10 złr. Razem 550 złr., 2 ruble i 3 srebrne guldeny.

Na szpitalik św. Zofji otrzymaliśmy od p. Kamila Strzyżowskiego 1 złr.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 23. bm. „Fromont junior & Risler senior," Dramat w 5 aktach z francuskiego przez Alfonsa Daudet i Adolfa Belot.

Stan powietrza. Dziś 23. listopada + 2° R. Pochmurno.

Kraków 22. listopada. Zbiegowisko przed tutejszą kasą oszczędności w celu ściągnięcia złożonych wkładek, z wolna już ustaje; ci, którym było najpilniej, lub którzy najmniej rzecz rozumieli, wczoraj i onegdaj odeszli zaspokojeni, a niektórzy nawet z pieniędzmi odebranemi i składają je napowrót, poniósłszy tylko stratę procentu.

Przemyśl 22. listopada. Wielką przyjemność przygotowuje wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego dla naszego miasta, gdyż rocznicę śmierci naszego nieśmiertelnego wieszcza zamyśla uświęcić dnia 28. bm. wieczorkiem muzykalno-deklamatorskim.

O ile nam wiadomo, w program wchodzą same doborowe ustępy z utworów Mickiewicza w połączeniu z muzyką Moniuszki.

Wieczorek rozpocznie się odczytem o życiu, pismach i stanowisku, jako wieszcza, Polaka i patrjoty naszego nieśmiertelnego Adama — z części deklamacyjnej ma być wygłoszoną „Reduta Ordona", ustęp z „Pana Tadeusza" „Gra Jankiela", również ustęp z „Dziadów" z towarzyszeniem muzyki Moniuszki itp.

Nie możemy jak tylko z prawdziwą wdzięcznością i uznaniem przyjąć taki w uczucie patrjotyczne Przemyślan trafiający program tego wieczorku i cieszymy się mocno, że artyst. dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Dietz, któremu przed kilku miesiącami korespondent z Przemyśla zarzucał — nie bez pewnej podstawy — rozmyślne lekceważenie i pomijanie muzyki i wszystkiego co polskie, tak odpowiednim programem niejako kłam zadaje i rehabilituje się zupełnie w oczach publiczności polskiej, w której opinji korespondent z Przemyśla, pana Dietza, jako Polaka w sposób jego czci uwłaczający przedstawić usiłował.

Warszawa 21. listop. (Różne wiadomości.) Redakcja *Gospodyni Wiejskiej* zamierza urządzić własnem staraniem skład, w którym sprzedawać będą produkta gospodarstwa kobiecego, mianowicie: masło, sery, wędliny, szynki, słoniny, owoce świeże i suszone, konserwy, konfitury, miody, grzyby, jaja, krochmal, powidła, musztardy itp. artykuły. Towar dostarczany będzie ze wsi, a więc z pierwszej ręki. Przedsiębiorstwo to umiejętnie prowadzone, zdaniem naszem, zyska trwałe powodzenie, tem więcej, że przedmioty mające się sprzedawać w „sklepie kobiecym", bardzo często otrzymujemy z trzecich rąk, więc przecenione, a niektóre artykuły, jak np. jaja zepsute, miejscowe.

Komitet prawny pod prezydencją prokuratora Izby sądowej wypracował, jak się dowiadujemy, projekt powiększenia atrybucyj jak wiadomo do pewnego stopnia ograniczonych przez wprowadzenie nowych ustaw sądowych. Chodzi tu głównie o działanie prewencyjne w przestępstwach, których nagły wzrost w naszem mieście i w całym kraju, jakieś środki zaradcze przedstawić rozumie. Projekt, o którym mowa, ma być wkrótce, o ile słyszeliśmy, przedstawiony ministrowi sprawiedliwości do zatwierdzenia.

Zarząd warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, powziąwszy wiadomość od członków korespondentów, iż wielu włościan i mieszczan w Kongresówce objawiło życzenie zapisania się na członków pomienionego Towarzystwa, i że nawet niektórzy zamiar ten przeprowadzili do skutku, a inni jedynie tylko z uwagi na wysokość opłaty, wynoszącej 8 rubli rocznie, wahają się z dopełnieniem zapisu, na swem posiedzeniu z 16. paźdz. postanowił uwzględnić ich życzenie i ułatwić im wejście w grono członków przez zmniejszenie opłaty.

Dochód z koncertu akademickiego, odbytego w zeszłą niedzielę, wynosi brutto rubli 3002·15. Jest to kwota jaką rzadko kiedy podobny koncert przynosi.

Prof. Rehmann z Krakowa będzie miał w Warszawie 3 odczyty na cele dobroczynne, o swoich podróżach botanicznych po Afryce.

Poznań 21. listopada. W niedzielę i poniedziałek aresztowano i osadzono w więzieniu policyjnem 26 osób, nie mających przytułku. Są to częścią ludzie, którzy byli dotychczas zatrudnieni przy budowlach w mieście i za miastem, a w skutek zawieszenia robót stracili utrzymanie; częścią też ludzie tacy, którzy po ukończeniu robót w polu, przybyli tu w nadziei znalezienia zatrudnienia.

Zarząd majątku opróżnionego probostwa w Kotłowie, w dekanacie Ostrzeszowskim, oddany został miejscowemu dozorowi kościelnemu.

Ludwikowi Simonowi właścicielowi dóbr i Gustawowi v. Moissy kapitaliście z Berlina pozwolono, według najświeższego *Staatsanzeigera*, zająć się wygotowaniem wstępnych prac dla kolei pomocniczej o normalnych relsach z Wielenia nad koleją wschodnią, na Człopę i Tuczno do March. Friedlandu.

Wiedeń 22. listopada. (Kronika wiedeńska.) Arcyksiążę Rudolf wyjechać ma zaraz po świętach Bożego Narodzenia do Anglji. Z początku zajmie się polowaniami, następnie będzie badać stosunki angielskie. — Urządzono tu wykłady dla policjantów, jak mają transportować chorych do szpitalu. Wartoby i lwowskich stróżów bezpieczeństwa choć w głównych zarysach pouczyć, jak się mają zachować wobec ludzi, którzy nagle zachorowali na ulicy, a których trzeba transportować do szpitalu.

Sprawca domniemanego zamachu na życie cesarza Wilhelma i ks. Bismarka zowie się Lubowski. *Nordd. Allg. Ztg.* wyznaje, że policja i sąd miały do czynienia z prawdziwym oszustem, który początkowo utrzymywał, że jest krewnym arcybiskupa Ledóchowskiego, że stoi w bezpośrednich związkach z kurją rzymską i z wysokiemi osobami z obozu ultramontańskiego, był on prywatnym pisarzem, dopuszczał się oszustw pod nazwiskiem Krügera i odsiedział już kilka lat ciężkiego więzienia, skazany przez sądy berlińskie, a obecnie jest ścigany listami gończemi na żądanie adwokata w Trzcianicy (Schönlanke), któremu się sprzeniewierzył. Znaleziono przy nim rewolwer o sześciu rurkach, nabity. Zdaje się być prawdopodobnem według doniesień berlińskich, że Lubowski sam się denuncjował mając zamiar wyłudzić pieniądze, jeżli poczyni zeznania narażające trzecie osoby, jak już bywały podobne przypadki. Niektóre dzienniki berlińskie zamieszczają o zamachu bardzo satyryczne artykuły, okazując, że już mają dość tych zmyślonych zamachów. *Börsen Courrier* bardzo dowcipną ułożył tragikomiczną powieść o tym zamachu. Wprowadza do tej powieści kochankę Lubowskiego, która chcąc się na wiarołomcy zemścić, pisała do prezesa policji berlińskiej Madai list z denuncjacją. Powieść opisuje straszne przerażenie policji, sędziów, prokuratorów na wiadomość o tym zamachu podwójnym. Jeszcze bowiem tego nie bywało, aby jeden człowiek chciał zabić naraz cesarza, którego w Berlinie nie było i ks. Bismarka, którego w Berlinie nigdy nie ma. W najświetniejszej epoce zamachów Westerwella nie posuwano się do tak zastraszającej zbrodni podwójnego morderstwa nieobecnych i to przez człowieka, którego musiano zaraz po uwięzieniu oddać do szpitala, jako chorego na ból żołądka. Ten ból żołądka dał autorowi powieści o zamachu przedmiot do kilku przerażających obrazów.

Z Kiszyniewa donoszą do dzienników odeskich o ucieczce niejakiego Kandaurowa, b. redaktora odpowiedzialnego *Niedzieli* i redaktora dziennika *Kurjer południowy Rossji*, który dotąd jeszcze nie ukazał się na świat. Zacny ten publicysta, księgarz, zarządca majątków klasztornych itp., pełnił prócz tego obowiązki ajenta towarz. północnego ubezpieczeń. Okazało się, iż ów publicysta skradł 36 tysięcy rubli z kasy towarzystwa i uciekł.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Na posiedzeniu odbytem dnia 14. bm. zajmowano się sprawą grupy 5ej.

Obżałowany Czarykow (z grupy 3ej) wyjaśniał naprzód stosunki swe z Miedwiediewem, nie znajdując w nich nic karygodnego, poczem przystąpiono do obwinionych z grupy 5ej liczącej 13 osób, z których 6 stawało już z poprzedzającemi grupami, a pozostali na zapytanie, czy uznają siebie winnymi, dali następujące odpowiedzi:

Obżałowana Wierowoczkina nie chciała odpowiadać na zapytania, znajdując, że to do niczego nie prowadzi, przyczem nalegała, aby ją odprowadzono do więzienia.

Przewodniczący senator zwróciwszy uwagę, że już wielu z obwinionych przemawiało w podobny sposób co Wierowoczkina, i że ciągła cierpliwość okazywana przez trybunał względem obwinionych przydała się chyba na to tylko, że ci z coraz większem grubiaństwem zuchwałem występują wobec swych sędziów, Wierowoczkinę wyprowadzić za drzwi.

Obżałowani: Traubenberg, Fedorowicz, P. Orłow, Murawski i Jurgenson z hałasem domagali się wyprowadzenia ich z sali, nie uznając kompetencji ich sądzenia, choćby przez cały senat, a nie tylko trybunał przez niego wydelegowany.

Obżałowany Wozniesieński nie uznał siebie winnym.

Po wydaleniu ze sali rozpraw obżałowanych: Wierowoczkinej, Fedorowicza, Traubenberga, P. Orłowa, Murawskiego i Jurgensona, zostali przed kratkami następujący obżałowani: Woskresieński, Nizowkin, Rabinowicz, Czarybow, Gorodecki, a z 13ej grupy Szczepkin, któremu dozwolono być obecnym postępowaniu sądowemu względem wszystkich grup obżałowanych.

Następujący świadkowie zostali przesłuchani: Małyczewicz, Paweł i Piotr Caregorodzcewy, Bauer, Granilszczykow, Pietrow, Łarion Mołczanow, Gabryel Mołczanow (ten ustatni z powodu, iż jest rozkolnikiem, złożył tylko przyrzeczenie zamiast przysięgi na prawdę), Cyganow, Wiedieniejew i Bielski; poczem odczytano zeznania świadków nieobecnych: Julji Reszko, Marsowa, Niewsorowa i Anny Szczygilewoj.

Obżałowany Woskresieński dał szczegółowe objaśnienia co do papierów zabranych u niego przy rewizji, jako też co do stosunków, jakie miał z obżałowanymi grupy 5ej.

Obrońca adwokat Boronikowski prosił o odczytanie niektórych papierów, świadczących, iż klientka jego Wierowoczkina, będąc w miasteczku Pijanym-Borze, nie mówiła nic karygodnego i w ogóle propagandy nie prowadziła.

Po odczytaniu dokumentów tyczących się sprawy obżałowanych grupy 5ej, przewodniczący uznał postępowanie dowodowe z nimi za ukończone.

Do grupy 6ej należy 12 obżałowanych, z których 8 było już pierwej pytanych, z pozostałych zaś 4ch, obżałowany Komow z hałasem żądał wyprowadzenia siebie z sali, nie chcąc mieć nic wspólnego, jak powiedział, z sądem carskim; a Kudiumow, Popow i Nikitina nie uznali siebie winnymi.

Po wydaleniu z sali hałasującego Komowa, pozostali w niej następujący obżałowani: Kurdiumow, N. Popow, Nikitina, Gorodecki, (wieczny) Rabinowicz, Woskresieński, Czarykow, Gorodecka, Giejsztor, Nizowkin, Szepkin i Edelsztejn.

Po przesłuchaniu świadka Leonida Lichaczowa i odczytaniu zeznań nieobecnego świadka Orłowa, dawali wyjaśnienia obżałowani: Nikityna, Czarykow, Gorodecki i żyd Rabinowicz, ten ostatni z właściwą sobie argumentacją i loiką.

Na tem skończyło się postępowanie sądowe z obżałowanymi grupy 6ej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 22. bm. Licytacje. Realność l. 23 w Hołoskowie (pow. Delatyn) Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 46 w Młodowie (pow. Lubaczów). Cena wyw 355 zł. — Realność l. 37 w Noskowy (pow. Ropczyce). Cena wyw. 250 zł. — Realność l. 13 w Dobryninie (pow. Kolbuszowa). Cena wyw. 220 zł.— Realność l. 37 w Przeworsku. Cena wyw. 427 zł. — Realność l. 139 w Gródku. Cena wyw. 600 zł. — Realność l. 36 w Obroszynie (pow. Gródek). Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 133 w Zielonce (pow. Sokołów). Cena wyw. 495 zł. — Realność l. 56 w Dankowicach (pow. Biała). Cena wyw. 413 zł. Konkurs. Jedno miejsce w zakładzie kształcenia ogrodników przy lwowskim ogrodzie botanicznym.

Kronika sądowa.

(Testament ś. p. Stanisława Gosiewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia pozostaje w sali Ario Franciszek, lat 49, ewangelik, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci, właściciel częściowy czyli kolonista z Dobrzanicy, oraz siodlarz, silnego wzrostu, broda czerwona krótko strzyżona. Pomimo, że mówi biegle po polsku maluje się wybitnie typ germański. Ario był w swojej okolicy i powiecie popularną osobistością, używał pewnego wzięcia, w skutek czego kandydował nawet na posła do sejmu krajowego i jak mówią o mało nim nie został.

Pomimo, że wiele rzeczy zostało w całej sprawie wyjaśnionych, to zawsze jednak pozostały pewne subtelne tajemnice nie rozwiązane, kto pierwszy wynalazł w osobie Ariego obrońcę „pokrzywdzonej rodziny," recte p. Michała z Dębia Dębskiego, czy to był sam naczelnik filji banku włościańskiego w Tarnopolu, lub też jego główny reżyser p. Ludwik Jasiński, który jak sam zeznał, miał stałe pomieszkanie pomiędzy Brzeżanami a Rohatynem. Dosyć, że p. Ario na swej obywatelskiej usłudze nie tego wyszedł.

Ludwik Jasiński to zły duch Ariego, który go tak długo kusił, dopóki nie sprowadził na drogę zbrodni, oszustwa i fałszywej przysięgi. Jakie w rzeczy samej powodowały pobudki Ariem, czy w rzeczy samej chęć podźwignięcia pokrzywdzonej rodziny, a szczególniej wdowy po przyjacielu, czy też obfity zysk jaki mu Jasiński malował, Ario stał się krzywoprzysięzcą i od tej chwili na horyzoncie jego zaciągnęły czarne chmury i zapanowało piekło w duszy. Jasiński dręczy go, wyzyskuje, wyciska materjalnie jak cytrynę, a gdy Ario się chce opierać i wyzwolić od tego szatana, ten mu grozi kryminałem. Ario drży wobec otchłani nad jaką stanął. We śnie i na jawie widzi tylko więzienne kraty, że zohydził nietylko siebie, ale żonę i ośmioro dzieci. Drży na każde skrzypnięcie drzwi w przekonaniu, że już ręka sprawiedliwości sięga po niego. Gdy się choć na chwilę uspokoi, Jasiński się zjawia i obdziera z ostatniego grosza. W takich mękach piekielnych nie może dłużej wyżyć. Czuje, że popełni nową zbrodnię lub straci zmysły. Sumienie odzywa się o swe prawa. To też gdy stawiony do sądów, nie szuka wykrętów, ale zeznaje prawdę nagą, wiedząc, że zostanie ukarany. Woli karę sprawiedliwości, aniżeli żyć dłużej w tak strasznych mękach. Nie można się więc dziwić, że na sam widok współwinowajców powstaje w nim burza i gniew nieprzebłagany.

Zapytany przez przewodniczącego trybunału p. radcę Budzynowskiego zeznaje: że znając Ludwika Jasińskiego dawno, a mianowicie gdy tenże był oficjalistą lasowym w Dobrzanicy, przyszedł tenże do niego zaraz wkrótce, w kilka miesięcy, we dwa lub trzy po śmierci ś. p. Gosiewskiego, opowiadał, że zmarły pozostawił majątek znaczny, a w jego obecności i Szmida Jana, murarza vel budowniczego, zrobił zmarły Gosiewski testament ustny na rzecz swej rodziny, a przy tej sposobności odwołał testament, który poprzednio spisał na rzecz gminy, czyli magistratu miasta Lwowa. Dalej zeznaje, że mu Jasiński przedstawiając krzywdę wielką jakaby dla rodziny wyniknąć mogła, gdyby miasto Lwów miało majątek odziedziczyć, uczynił mi propozycję, aby ponieważ tak prawo wymaga, abym ja był trzecim świadkiem. Jasiński przybył do mnie powtórnie w r. 1870 na wiosnę, a gdy znowu była mowa o testamencie, powiadał, że w osobie naczelnika banku włościańskiego w Tarnopolu Michała Dębskiego, odnalazł nareszcie jednego z głównych sukcesorów po zmarłym Gosiewskim. Mówił, że świadkami ustnego testamentu jaki zmarły zeznał, ma być Jasiński, Jan Szmid i Feliks Karman budowniczy. Później opowiadał mi znowu Jasiński, że Karman żąda za swe śledztwo bardzo „grubych pieniędzy" a przecież to przysługa obywatelska.

Słowo w słowo jak to jest uwidocznione w oskarżeniu, powtarza Ario swe zeznanie pierwotne, które przed sędzią śledczym poczynił. Widocznie to przyznanie się do winy sprawiło mu wewnętrzną ulgę, spokój sumienia. Teraz stara się tylko o to, aby nie sam ponosił zasłużoną karę, ale aby ci się nie wymknęli, którzy byli inicjatorami zbrodni.

Na wezwanie przewodniczącego wchodzi do sali reżyser dramatu Ludwik Jasiński, lat 45, szatyn, smukły, głowa kształtna, zarost na twarzy ciemny krótko strzyżony. Na głowie przebija z przodu łysina, jeszcze niezbyt znaczna. Oczy chcą przed ludźmi okazać spokój ducha, ale pomimo tego czy to brew tak ukształtowana i nisko osadzona nad okiem, do tego nos spiczasty i usta wąskie, nie są bynajmniej zdolne wzbudzić zaufania. Oskarżony w rzeczy samej przedstawia coś tak demonicznego, że po nim można się wszystkiego spodziewać, przed niczem się nie cofnie. Ludwik Jasiński przedstawia jakby skończone dzieło, pierwowzór nowoczesnego proletarjatu surdutowego, który z zachodu do nas się przeniósł i zaaklimatyzował. Jest to duch destrukcji społecznej. Że już innym nie będzie, wyrzekł to sam, gdy raz w życiu spojrzawszy w siebie wyrzekł: „kryminał jest dla mnie dobrodziejstwem" — a nawet i w tej ochronnej oazie, staje się plagą tych, co go otaczają. Dręczy towarzyszów, służbę więzienną i utrzymuje kancelarję kryminalną w ciągłym ruchu względnie do swej osobistości.

L. Jasiński po ukończeniu kilku niższych klas, rzucał się z zawodu w zawód. Był nauczycielem domowym, oficjalistą, gospodarzem, leśnikiem, sekretarzem prywatnym, strażnikiem od cła itd. itd. Nigdzie nie znalazł i nie dał spokoju ludziom.

Zapytany przez przewodn., co ma do powiedzenia na akt oskarżenia?

Jasiński (przygotowany do płynnej mówki, pewnym głosem). Na dniu 10. lipca tego roku, gdy byłem pytany, zatwierdziłem prawdziwość zeznań z r. 1872 i teraz przy tem pozostaję.

Przew. Przeciwnie, bo w tym protokole zeznałeś pan zupełnie co innego, jest spisane, przyznałeś się do winy.

Jasiński (chcąc uwydatnić swą inteligencję, używa często wyrazów wyszukanych, które połapał). Bo byłem „pod tolerancją sądową" aresztowany w Bursztynie, byłem znużony, niewyspany, znękany, miałem migrenę. Być może, że nie chcąc być dłużej intrygą ludzką maltretowany, przeto..... może zrobiłem zmianę w zeznaniach.

Przew. Pan byłeś pytany nie raz, spisano kilkanaście arkuszy protokołów. Byłeś pytany 10. lipca, 12. dwa razy, 13., 25., 27. lipca, 9. sierpnia. Za każdym razem przyznawałeś się do winy, dając bardzo szczegółowe wyjaśnienia. Czy zawsze miałeś migrenę i byłeś znużony?

Jasiński. Być może.

Przew. Kto podpisywał protokoły?

Jasiński. Ja.

Przew. Tu zachodzi ta dziwna okoliczność, że zeznania, któreś pan w śledztwie poczynił, zgadzają się najzupełniej z temi, które poczynił Ario. Może przed uwięzieniem nastąpiło pomiędzy wami porozumienie, co i jak macie zeznawać?

Jasiński. Zeznanie Aria jest fałszywe, „to wszystko ludzka intryga."

Zapytany, co przez to rozumie, milczy.

Przew. To cóż pan masz powiedzieć na swoją obronę?

Jasiński. W jakim guście?

Przew. Opowiedz nam pan, jak się rzecz miała z testamentem.

Jasiński. W roku 1869 byłem w domu zajezdnym w Brzuchowicach, dokąd nadjechał Ario z dwiema furami naładowanemi pszenicą, było to na wiosnę. Wziął mię do Lwowa; zajechaliśmy razem do hotelu. Od śp. Gosiewskiego miał do żądania kwotę 700—800 zł.

Zapytany, z jakiego tytułu ta należność, opowiada: że był kontrolorem u Gosiewskiego w Błotni, że tam wykrył zamierzoną defraudację ekonoma w zbożu. A że strata ztąd wyniknąć mogąca, wynosiłaby przeszło 2000 zł., nieboszczyk Gosiewski przyobiecał mu trzecią część tytułem wynagrodzenia.

Przew. żąda, aby Jasiński bliżej określił stanowisko, jakie zajmował w Błotni, bo wiadomo z listów, że śp. Gosiewski polecił, aby mu tam wypłacano codziennie po sorokowcu, tak długo, dopóki się będzie dobrze sprawował.

Jasiński odpowiada, że nie był ani rządcą, ani też pisarzem, ale czuwającym nad ekonomem, lasami, całem gospodarstwem; co znaczy tyle, że był kontrolorem. Że oprócz sorokowca, pobierał od Gos. 15 zł. miesięcznie.

Następnego dnia po przyjeździe do Lwowa, udał się wraz z Ariem do Gosiewskiego na Piekarską ulicę, ponieważ Ariemu należało się kilka dębów od tegoż. Na ulicy spotkali Jana Schmida, który również miał interes, poszli więc razem we trzech. Otóż po obmówieniu interesów prywatnych z Gosiewskim, tenże ich zatrzymał, pokazując im testament pisany, który dawniej sporządził na rzecz magistratu lwowskiego. Testament ten wydobył Gosiewski z szuflady. Powiedział im trzem, że testament ten „neguje", a mile wspominając o familji, oświadcza, że majątek cały zapisuje na rodzinę, a szczególniej na siostrzeńców Dębskich, z których jeden wysługuje się rządowi austrjackiemu, a drugi poszedł bronić niemieckiej ojczyzny. Że Gosiewski zeznał, jakoby uległ namowom, tem jednak wyrządziłby krzywdę rodzinie, że ma prywatne długi, które mają być dobrowolnie spłacone, testament ten pisany „neguje", a czyni ustny, aby wszyscy trzej świadczyli, gdy tego zajdzie potrzeba, poczem testament rzucił do kosza.

Dalej opowiada Jasiński, że Gosiewski mówił „z taktyką".

Po wysłuchaniu tego testamentu pożegnali się z Gosiewskim, który ich upominał, aby pamiętali i dali świadectwo, gdy zajdzie potrzeba, poczem się ze Lwowa rozjechali. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Eastern Budget zapewnia, że upadek Plewny i przystąpienie Serbji do wojny nie wzbudza wielkiej obawy w politycznych wiedeńskich kołach, gdyż zwycięzka Turcja więcej trudności narobiłaby europejskiej dyplomacji, aniżeli zwycięska Moskwa. Śmiało przypuszczać można, że gdyby upadek Plewny spowodował pokój, to żadna ze stron wojujących nie będzie się upierała przy warunkach, któreby interesom innych mocarstw szkodliwemi były.

Tenże sam dziennik zapewnia, że Moskwa nic Serbii za jej udział w wojnie nie przyrzekła; przedstawiła jej tylko nadzieję odzyskania honoru wojskowego, coby jej pozwoliło współzawodniczyć z Czarnogórą, w staraniach o przychylność południowych Słowian. Gabinet austrjacki odradzał Serbom przystąpienia do wojny, ale na próżno.

Z Londynu donoszą, że Earl Derby zamierza w razie zdobyciu Erzerumu przez Moskali, wystosować do Moskwy memorandum z żądaniem wyjaśnień. Toryst niezadowoleni nalegają na bezpośrednią akcję.

Według *Liberté* miał ks. Audiffret-Pasquier Paryż na kilka dni opuścić. W poniedziałek wstrzymał się obydwa razy od głosowania nad przejściem do porządku dziennego.

Z Paryża donoszą, że z wielu list nowych ministrów, krążących obecnie, żadna nie zgadza się z prawdą.

Przez Brody przewieziono 120.000 par butów i wielką ilość kożuchów dla armji naddunajskiej

---

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Stambuł 22. listopada. Sulejman pasza niepokoi ciągle Moskwę rekonesansami i uderzeniami zaczepnemi.

Szewket pasza zachorował i ma wrócić do Stambułu.

Cetynia 22. listopada. Plamenac w 600 ludzi uderzył na 3000 oszańcowanych Turków pod Anamaliti w nocy z 18. na 19. listopada. Już był zdobył szturmem dwa szańce tureckie, ale w końcu ze stratą 100 ludzi zabitych został odparty.

Berlin 22. listopada. W Izbie posłów, wobec poruszonej przez centrum kwestji zniesienia ustaw majowych, minister wyznań oświadczył, iż ta kwestja dla rządu jest nie do dyskusji. Rząd nie może nawet przystąpić do rozważania zmiany ustaw majowych.

Ostatnie telegramy.

Bogot 21. listopada (urzędowe moskiewskie). Straty nasze w bitwach w okolicach Ruszczuku 19. listopada wynoszą 180 ludzi. Turcy znęcali się nad trupami, co zostało skonstatowanem i do akt wziętem. Straty tureckie tylko pod jednym Pyrgos sięgają do 400 ludzi, przyczem Turcy zostawili wiele trupów na placu boju. Wszystkie rany pochodzą od strzelb systemu Peabody; dawniej pochodziły od strzelb Saidera. Według zeznań zbiegów tureckich, w Ruszczuku znajduje się 30 000, w Razgradzie 20.000, a z resztą stoi Sulejman w okolicach Eski Dżumaja i Osman-bazaru.

(To jest u źródeł Lomu, co zdaje się stwierdzać domysł nasz wczorajszy, iż Sulejman dla deblokowania Plewny, uderzy zapewne w kierunku Tyrnowy. Red.)

Bogot 21. listopada (urzędowe). Dnia 19. bm. Rumuni po zaciętej walce obsadzili Rahowę, tracąc przytem 8 oficerów i 216 żołnierzy. — Wczoraj pod Kalafatem zatopili Rumuni jednego monitora tureckiego.

Paryż 23. listopada. Dziś ostatecznie ma być gabinet złożony. W skład jego jak zapewniają nie wejdzie ani jeden senator, ani deputowany.

Telegramy zbożowe z dnia 22. listopada.

Wiedeń: pszenica zł. 11·10 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 36·25 —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85; Berlin: Pszenica żółta na listopad 212·50, żyto loco 000.00, okowita 50·80; Szczecin: pszenica na listop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 68·75.

Wiedeń, 23. listopada, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	210·30	Akcje kolei Kar.-Lud.	245 50
„ Anglo-Austr.	90·—	„ „ Połudn.	78 50
„ Unionsbank	62·25	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·51

Usposobienie: nieco słabsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 22. listopada, 2 godz. 10 m.

Losy kredytowe	163·25	Ung. Staats-Obl. 1877	65·75
Akcje Węgier. Kred.	185·25	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	89·50	1864 Losy	140·—
„ Unionsbank	61·—	Siedmiogr. kolej	102·50
„ kolej Kar.-Lud.	245·—	Verkehrsbank	98·—
„ „ Północn.	192·—	Tureckie Losy	14·80
„ „ Połudn.	78·25	Węg.-Gal. kolej	95·50
„ „ Alföld.	112·25	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	161·—	Staatsbahn	257·50
„ „ Lw.-Czer.	121·50	Bankverein	70·50
„ „ Węg. Pół.	110·—	Węgierskie Losy	79·50
„ „ Rudolfa	116·—	Reichsmark	58·70
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·21

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 22. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63·30	Londyn	118·70
„ „ „ w sreb.	66·75	Srebro	106·75
Renta w złocie	74·—	20-frankówka	9·52
Losy pożycz. z r. 1860	112·25	Dukat ces. men.	5·65
Akcje banku narod.	814·—	100 marek niemiec.	58·75
Akcje banku kredyt.	207·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	215·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	357·50	Kolei Rumuńskiej	14·60
Lombardy	134·50	Austrjackie banknoty	170·50
Galicyjskie	104·25	Uspos.: słabe.	

Paryż, 3% renty 71·55 Lombardy 166 —

Przyjechali do Lwowa dnia 23. listopada.

Hotel Angielski. W. Kruszewski z Chorobrowa, P. Limberger z Berezówki.

Hotel Zorza. H. hr. Mier z Buska, J. br. Romaszkan z Horodenki, A. Bocheński z Ottyniowic, L. Redlich z Berna, M. Lachowicz z Rossji, L. Rosenthal z Wiednia, Z. Teplikow z Rosji.

Hotel Krakowski. Sz. Padlewski z Perehryniec.

Hotel Europejski. J. br. Brunicki ze Stryja, Z. Krzeczunowicz z Kołomyi.

Hotel Langa. K. Szczepański z Bereznicy, J. Trzciński z Grzymałowa, L. Chilf, Z. Mörzer i L. Glaubauf z Wiednia, A. Illner i A. Müller z Berna.

Hotel Warszawski. J. Starosolski z Jarosławia, K. Berchard ze Szczerca.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).— Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany).— Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 22. listopada.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	245 50	43 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 25
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 —	84 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 —	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 90	85 90
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 57
„ cesarski	5 70	5 61
20 frankówka	9 58	9 48
Pół imperjał rossyjski	9 82	9 65
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 30	58 30
Srebro za 100 zł.	107 50	107 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 25
Wiedeń, 21. listopada.		
5% ujedn. dług państ. bank.	63 40	63 25
5% „ „ „ srebr.	66 80	66 60
Renta w złocie za 100 pap.	74 10	73 95
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103
5% „ „ węgierskie	79 10	78 60
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
5% „ „ siedmiogr.	76 —	75 50
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 55	97 50
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 75	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82	81 50
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	303 50	302 50
„ „ „ 1854	109 25	108 75
„ „ „ 1860	113 —	112 50
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 —
„ prem. pożycz. węgier.	80 —	79 75
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 50	40 —
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	28 75	28 50
„ hr. St-Genois	1 —	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	27 75
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 10	14 90
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	819	817 —
Zakładu kredytowego	205 50	205 30
Żeglugi par. na Dunaju	338 —	337 —
Kolei północ. Ferdynanda	1925	1920
„ rządowej fr. a.	257 —	256 50
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	160 50
„ Południowej	78 50	78 —
„ Galicyjskiej	242 75	242 25
„ Czerniowieckiej	122 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	110 25	109 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 75	115 50
„ Alföld. Fiumańskiej	112 —	111 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	100 50
„ Siedmiogrodzkiej	103 —	102 50
„ Cisańskiej	177 —	176 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	109 —	108 —
„ Franciszka-Józefa	129 75	129 25
Banku anglo-austrjac.	—	— —
Zakładu kredyt. węgier.	183 —	181 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ [illegible]	98 50	98 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 25	69 75
„ państwow. 500 fr.	153 —	152 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 —	106 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	97 —
„ „ w srbr. 5%	— —	106 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 75
Emisja II.	100 —	99 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 1867	75 50	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	64	63 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 —	76 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 69	5 68
„ dukat na wagę	5 69	5 68
20-frankówka	9 53	9 52
Suwereny angielskie	12 —	11 95
Imperjały rossyjskie	9 78	9 76
Srebro	107 —	106 80
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 85	58 75
Rubel pap.	1 21	1 21

Warszawa, 19 listop.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
„ „ kupon	— —	162 2/3
„ „ nowe	97 15	96 65
„ „ kupon	— —	204 1/4
„ likwidacyjne	85 25	84 75
„ kupon	— —	186 1/2
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	222 —
„ „ „ 1866	— —	215 —

C. k. uprz. kolej gal.  **Karola-Ludwika.**

L. 1866 ex 1877 X. 1777 2 2

Obwieszczenie.

Od dnia 1-go Grudnia 1877 r. aż nadal, w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim zaprowadza się zeszyt taryfowy V. dla transportów zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych, słodu i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej — przy nadawaniu w ilościach po najmniej 10.000 kilogr. na jeden list frachtowy, — dalej dla transportu używanych próżnych worków w owiązanych belach, bez względu na nadaną ilość — między wymienionemi tamże stacjami rumuńskiemi — względnie galicyjskiemi z jednej strony, a stacjami środkowo-niemieckiemi z drugiej.

Do tego zeszytu taryfowego przydaną jest jako dodatek taryfa wyjątkowa dla zboża z Rosji pochodzącego — z Podwołoczysk, Brodów, Lwowa i Krakowa do powyż wymienionych stacyj niemieckich.

Z samej taryfy powziąć można wiadomość, które z istniejących pozycyj frachtowych zniesione będą przez specjalną taryfę zbożową.

Termin ważności specjalnej taryfy zbożowej między Rumunją — względnie Galicją a Niemcami z d. 1-go Lutego 1875 r. wraz z dodatkami, — względnie specjalnej taryfy zbożowej z d. 1-go Grudnia 1876 r. w związku kolejowym środkowo-niemiecko-galicyjsko-rumuńskim względem poniżej wymienionych relacyj, ustanawia się jeszcze na czas do 15-go Stycznia 1878 r. włącznie, a mianowicie:

I. **Pozycje frachtowe specjalnej taryfy zbożowej z d. 1-go Lutego 1875 r.:**

a) w ilości po 5000 do 10.000 kilogr. dla ruchu między wszystkiemi w nowym zeszycie taryfowym Nr. V. w taryfie specjalnej wymienionemi stacjami rumuńskiemi, względnie galicyjskiemi a stacjami niemieckiemi;

b) Tak dla ilości po 10.000 kilogr., jako też dla ilości po 5000 do 10.000 kilogr. względem owych relacyj w ruchu ze stacyj galicyjskich i rumuńskich do takich stacyj kolei „Main-Neckar", heskiej kolei Ludwika i kolei Palatynatu reńskiego, które nie są przyjęte do nowego zeszytu taryfowego V., a zatem wyłączone z tego ruchu.

II. Pozycje frachtowe specjalnej taryfy zbożowej z d. 1-go Grudnia 1876 r. dla ilości po 10.000 kilogr. w ruchu ku stacjom: Langensalza, Mühlheim i Arnstadt, z niektórych stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej z powodu zastąpienia pozycyjami frachtowemi, nieco niższemi.

Zeszyt taryfowy V. jest do nabycia tak w naszych stacjach związkowych, jako też w dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 8. Listopada 1877 r.

Generalna Dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.